

# Ewa Szczepkowska

---

## Blogi podróżnicze jako przejaw współczesnego "nomadyzmu"

---

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 7, 118-133

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Szczepkowska

## Blogi podróżnicze jako przejaw współczesnego „nomadyzmu”

**Słowa kluczowe:** blogi podróżnicze, backpackerzy, Inny, fotografia, modele podróży  
**Key words:** travelblogs, backpackers, an “Other”, photography, types of travel

Claude Levi-Strauss, wydając jedną ze swoich najsłynniejszych książek, *Smutek tropików*, zamieścił w niej pewną refleksję:

Nienawidzę podróży i podróżników. A oto zabieram się do opowiadania o moich wyprawach. Lecz jakże długo trwało, zanim się na to zdecydowałem! Piętnaście lat minęło, od kiedy opuściłem Brazylię po raz ostatni. Przez wszystkie te lata snulem wielokrotnie projekty napisania tej książki, ale za każdym razem powstrzymywało mnie uczucie zawstydzenia i niesmaku. Zastanawiałem się, czy należy drobiazgowo opowiadać o tylu bezsensownych szczegółach i błahych zdarzeniach? [...] czy te wypalone źuźle pamięci: „O godzinie 5 minut 30 rano wpływaliśmy do portu Recife; mewy skrzeczały, flotylla kupców egzotycznych owoców tłoczyła się wokół statku” – czy wspomnienie tak ubogie zasługuje na to, żebym wziął pióro i je utrwalił? A jednak ten rodzaj opowieści spotyka się z życzliwym przyjęciem, którego nie umiem sobie wytłumaczyć<sup>1</sup>.

Pomimo podwójnej dezaprobaty sławnego antropologa, zarówno wobec postawy turystycznej, jak i podróżopisarstwa, nie zapowiada się bliski zmierzch żadnego z tych zjawisk. O swoistym społecznym upodobaniu do podróżniczych relacji świadczy ich ekspansywna obecność w nowym medium, w którym podróżnicze blogi tworzą znaczącą ilościowo, szczególnie w kręgu anglojęzycznym, część blogosfery. Są także obiektem ironicznych, kpiarskich i uszczypliwych uwag dziennikarzy, tudzież wdzięcznym materiałem na felieton, w którym można skrytykować zarówno masowość, jak i niską jakość czy wręcz absurdalność blogowego pisarstwa, a tradycyjne porównanie poszukiwania przydatnej informacji w tej przepastnej sferze do poszukiwania igły w stogu siana wydaje się już zbyt trywialne. Również prawdziwą szkołą cierpliwości jest oglądanie setki ujęć ruin Persepolis czy śledzenie każdej minuty czyjegoś nurkowania. Jednak pomimo dużego odsetka materiału pozbawionego jakiegokolwiek wartości pomijanie go lub postrzeganie tylko w kategoriach osobliwości prowadzi do zapoznania zjawiska o dużym zasięgu i wciąż rosnącej popularności. Jak skrupulatnie wyliczyła Gayle Keck w felietonie *In Blog We Trust* z 2004 roku, wyszukiwar-ka Google w związku z hasłem „travelblog” podała informację o 2 530 000 wyników poszukiwania, czyli o 80 tysiącach wyników więcej niż cztery dni

---

<sup>1</sup> C. Levi-Strauss, *Smutek tropików*, tłum. A. Steinsberg, Łódź 1992, s. 9.

wcześniej; przyrost jest więc lawinowy, a podróżnicza blogosfera jawi się jako czeluszczyca nie do zgłębienia, co nie wyklucza jednak próby zapuszczenia małej sondy<sup>2</sup>.

W przypadku blogów podróżniczych traci, przynajmniej częściowo, swą zasadność dyskusja na temat definicji i sposobów rozumienia blogów, głównie sieciowych pamiętników, w których literaturoznawcy chcieli widzieć ekwiwalent dziennika intymnego, natomiast nowsze ujęcia badawcze akcentowały przede wszystkim ich rolę jako narzędzia komunikacji czy nawet rodzaju nośnika, wirtualnego „papieru”, na którym użytkownicy sieci zostawiają ślady swej obecności w formie postów<sup>3</sup>. Od początku ta forma bloggingu służyła kontaktowi, była sprawnym narzędziem komunikacyjnym. Zasoby Wikipedii nie stanowią wprawdzie w pełni wiarygodnego źródła informacji, więc należałoby zachować rezerwę wobec danych tam zamieszczonych, niemniej jednak warto to źródło przywołać, jako że rejestruje hasło „travelblog” i charakteryzuje genezę zjawiska. W kręgu anglojęzycznym jest co najmniej kilka wyspecjalizowanych platform oferujących możliwości zakładania tego typu blogów, zaś do najważniejszych należy najstarszy travelblog.org, utworzony przez Ali Wattersa w kwietniu 2002 roku, oraz między innymi TravelPad.com, BootsnAll, MyTripJournal.com. Krótkie charakterystyki celów tych platform z oszałamiającą wprost liczbą blogowego podróżopisarstwa (travelblog.org – 150 tysięcy członków, dziennie pojawia się około 100 nowych blogów) wyraźnie wskazują, że geneza tej formy ekwiwalentnie określanej jako internetowy dziennik podróży nie stanowiła bynajmniej kontynuacji tradycyjnego dziennika w ramach nowego medium, lecz była i pozostaje nadal, jeśli chroniona jest zabezpieczeniami, narzędziem komunikacji turysty z rodziną i znajomymi, najczęściej zaś z powodu ogólnej dostępności ów krąg odbiorców się rozszerza. Od masowości blogów pełniących poza funkcją komunikacyjną także rolę dokumentu odbytej podróży są jednak odstępstwa. Wśród pierwszych zjawisk tego typu wymienia się nie masową produkcję, ale angielski *Hypertext Journal* z 1996 roku i amerykański *Notes from the Road* z 1999 roku. Pretendują one do miana artystycznych projektów wpisujących się zarówno w tradycję sztuki podróżowania, jak i jej rejestracji, wbrew pesymistycznym sądom Daniela Boorstina wyrażonym w eseju *Od podróżnika do turysty. Utracona sztuka podróży o upadku „sztuki podróżowania”* – tyle że realizacja tego zadania następuje w obrębie nowego medium, zaś autorzy dystansują się wobec podróżniczego bloggingu jako elementu turystycznego przemysłu<sup>4</sup>. Oba przedsięwzięcia

<sup>2</sup> G. Keck, *In Blog We Trust*, [online] <<http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/articles/A55392-2004Dec10.html>>, dostęp: 26.04.2010.

<sup>3</sup> Zob. m.in.: A. Szczepan-Wojnarska, *Blogi jako forma literacka*, „Pamiętnik Literacki” 2006, nr 4, s. 191–201; A. Gumkowska, *Blogi wobec nowej tradycji diarystycznej*, w: *Tekst (w) sieci 2. Literatura, społeczeństwo, komunikacja*, red. A. Gumkowska, Warszawa 2009, s. 231–242; M. Kawka, *Blog jako gatunek dziennikarski – ewolucja i transgresja*, w: *Internetowe gatunki dziennikarskie*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, Warszawa 2010, s. 61–69.

<sup>4</sup> [Online] <[http://en.wikipedia.org/wiki/Notes\\_from\\_the\\_Road](http://en.wikipedia.org/wiki/Notes_from_the_Road)>, dostęp: 26.04.2011.

mają odmienny charakter – w hipertekstowy dziennik Niny Pope i Karen Guthrie od razu został wpisany pomysł artystycznego eksperymentu w wirtualnej przestrzeni, odnoszącego się jednak do specyficznego, geograficznego i fizycznego doświadczenia<sup>5</sup>. Nie jest to jednak postmodernistyczno-nostalgiczna podróż retro śladami Samuela Johnsona i Jamesa Boswella. Dziennik Johnsona z podróży po zachodniej Szkocji, opublikowany w 1775 roku – jeden z klasycznych tekstów angielskiego podróżopisarstwa – stanowi tu raczej punkt wyjścia. Pope i Guthrie konstruują wielofunkcyjny projekt, w którym hipertekstualność unieważnia linearny tok zapisu, a „otwarcie” na internetową i lokalną społeczność Szkocji stwarza możliwość modyfikacji planu podróży, wytwarza napięcie między zamiarem a jego realizacją. Z jednej strony mamy do czynienia z dokumentacją przemieszczania się w przestrzeni, z drugiej – ze zjawiskiem uwydatniającym autotematyzm, procesualność, akumulację słownego, wizualnego i dźwiękowego materiału i jego ciągłą rekontekstualizację „na bieżąco” – w tym sensie hipertekstowy dziennik ujawnia swój krytyczny aspekt wobec metody zapisu w dzienniku Johnsona, rekonstruującego doświadczenie podróży *ex post*. Trudno tutaj zaprezentować wyczerpująco wszystkie cele i funkcje hipertekstowego dziennika, bez wątplenia jednak problematyzuje on jedną z kluczowych w refleksji nad współczesną turystyką kwestię relacji między podróżą realną a wirtualną, tym, co można nazwać coraz częściej podważaną autentycznością doświadczenia a jego sztucznością, wirtualizacją i standaryzacją. Świadomość tego problemu ilustruje choćby dobór wizualnego materiału: „sztuczne krajobrazy” Szkocji uzyskiwane techniką komputerową (obiektem fascynacji jednej z autorek jest Disneyland, idealny model wszelkich symulacji według Baudrillarda, i jego europejski ekwiwalent – Euro Disneyland) oraz materiał bardziej spontaniczny, surowy, nieobrobiony.

Obecność w Internecie ambitnych i zindywidualizowanych, choć nielicznych dzienników podróży (Pope i Guthrie nie używają jednak ani razu nazwy „blog”) poświadczą możliwości wirtualnej przestrzeni w kreowaniu nowych zjawisk. Jednak gdy mówimy o podróżniczym bloggingu, to charakteryzujemy przede wszystkim masowy proces i produkt. Popularność i jakość polskich blogów podróżniczych zwiększa się pod wpływem konkursów organizowanych od kilku lat przez duże portale, na przykład Onet.pl, Blog.pl, lub czasopismo *National Geographic*, przyznające corocznie „Travelery”. Poszukiwanie własnego stylu zapisu czy fotografii szybko zaowocowało podziałem na grupę bardziej zindywidualizowanych blogów i wciąż dominującą formę sprawozdania, niekiedy bardzo skrupulatnego, z czynności podejmowanych w trakcie podróży. Dowodem tych zmian są Blogi Roku 2009 i 2010: intelektualizujące, refleksyjno-autoironiczne *Światoobrazy* – i *Klapki Kubota*, blog żartobliwy, kpiarski, z dowcipem i elementami absurdu, niestety, niechlujny językowo. Pomimo plebiscytów i obowiązkowego

<sup>5</sup> [Online] <<http://www.somewhere.org.uk/hypertext/journal/proj.info/index.html>>, dostęp: 26.04.2011.

dziennikarskiego wywiadu z autorami zwycięskich blogów nadal jest to zjawisko tylko bardzo powierzchownie rozpoznawane i rejestrowane, i nadal większą wagę przywiązuje się do sztuki fotografii i jej oryginalności niż słownego przekazu. Rola wizualnego elementu jest oczywiście nie do przecenienia i będzie kształtować przyszłość podróżniczego bloga, może jednak nieco dziwić na przykład w dziennikarskiej rozmowie z autorami *Światobrazów* zupełne pominięcie przywoływanych tam różnych tropów literackich. Bardziej ambitni polscy blogerzy nie mają łatwego zadania; o ile w internetowych wydaniach czasopism angielskich znaleźć można ciekawe blogi dziennikarzy czy autorów przewodników z serii „Lonely Planet”, to w polskim bloggingu podróżniczym celebrytów panuje posucha: „dziennik pokładowy” Wojciecha Cejrowskiego z nieregularnymi wpisami służy raczej wyjaśnianiu utarczek z telewizją i prezentacji własnego światopoglądu, z kolei dziennik Beaty Pawlikowskiej jest mało wyrazisty, wręcz mdły i nadmiernie infantylny, co też zakreśla krąg jego odbiorców – najczęściej nastolatków.

Prezentowany artykuł zawiera próbę przedstawienia zainteresowań autorki treściową zawartością kilkunastu najbardziej wyrazistych i zindywidualizowanych blogów z podróży backpackerskich – kilku- lub wielomiesięcznych, z Azją i Ameryką Południową jako najczęściej wybieranymi destynacjami, połączoną z analizą materiału fotograficznego; powtarzającymi się wątkami i tematami, wśród których na pierwszym planie należałoby wymienić kontakt z kulturą odmienną. Zarówno słowo, jak i fotografia są elementami autokreacji podróżników, określają też typ podróży i postawę jej uczestników. Blog podróżniczy nie ogranicza się tylko do wymienionych składników, poza pełnieniem funkcji komunikacyjnej służy niekiedy nawiązywaniu bardziej utylitarnych kontaktów, na przykład z wydawnictwami, poszukiwaniu pracy w trakcie długiego wojażu, coraz też częściej staje się swoistą szkołą fotografii – z poprawnie wykonanymi zdjęciami i serią ciekawych ujęć, zaś autorzy zdjęć, zastrzegając sobie prawa autorskie, czynią z nich rodzaj towaru, przedmiot nie tylko estetycznej konsumpcji. Blog pozwala na zaistnienie w sieci i ubieganie się o pozycję podróżniczego celebryty. Pojawiające się coraz częściej krótkie filmy video, linki do materiałów filmowych na YouTube czy pliki audialne wskazują wyraźnie kierunek ewolucji tej formy ku dynamicznemu przekazowi multimedialnemu, w którym tekst jest tylko jednym z elementów. Te od niedawna wprowadzone funkcje umożliwiają nawet użytkownikom sieci sponsorowanie długiej backpackerskiej podróży. Po jej zakończeniu blog może być rodzajem „słupa ogłoszeniowego”, na którym właściciel zamieszcza aktualne informacje, lub częścią nowego bloga z kolejnej podróży.

## Spotkanie z Innością

Podróż oznaczająca kontakt z kulturową odmiennością (spotkania z „lokalsami” to często wymieniana motywacja) stwarza okazję do weryfikacji stereotypów, tej gotowej, obiegujowej wiedzy o odwiedzanych społecznościach, co stanowi powtarzający się wątek wielu relacji. Mozaika narodów, kultur i religii na przykład w Azji sprzyja modyfikacjom i porównaniom. Niekiedy „czarny” obraz obcej kultury i nacji zmienia się na równie uproszczony „biały”, innym razem weryfikacja jest bardziej uargumentowana. W jednym z blogów jego autorzy zauważają, że „wielkie Indie” wypadają bardzo słabo na tle „dzikiego Pakistanu”, potwierdzają opinię o gościnności krajów muzułmańskich i kontynuują weryfikację swoich wyobrażeń na temat sfery religijnej:

Zupełnie inaczej wyobrażaliśmy sobie [Pakistańczyków – E. S.] przed przyjazdem. Będąc w Islamabadzie, postanowiliśmy odwiedzić największy meczet – Faisal. Przewodnik opisuje to miejsce jako bardzo konserwatywne i zwraca uwagę na właściwy ubiór. Gdy byliśmy na terenie meczetu, z minaretu rozlegał się głos muezinów nawołujących do modlitwy. Po chwili zewsząd zaczęli się schodzić mężczyźni na wieczorne modły. Krzysiek był akurat wewnątrz i chciał przyjrzeć się modlącym. Podszedł do niego starszy mężczyzna: – Będziesz się modlił? – Nie. – Czy jesteś muzułmaninem? – Nie, jestem chrześcijaninem. – Ale to nie przeszkadza, żebyś się modlił. Bóg jest jeden, a każdy modli się do swojego wyobrażenia Boga.

Takie zdanie w ustach muzułmanina zmierzającego na modły w największym meczecie Islamabadu, stolicy muzułmańskiego Pakistanu, robi duże wrażenie i ma się nijak do wizerunku islamu, jaki kreują media<sup>6</sup>.

Niekiedy przy okazji weryfikowania utrwalonych wyobrażeń ma miejsce ironizowanie na temat tego zbioru cech, które stanowią „Polaków portret własny”, co – przykładowo – wpływa dystansująco na ocenę wyglądu delhijskiej ulicy:

Spod tego, co nowe, wyłania się ruina, niewiarygodne, jak to wszystko trzyma się kupy. Wszechpotężne „jakoś to będzie”. Od nas się nauczyli?<sup>7</sup>

Zetknięcie z kulturową odmiennością wywołuje również potrzebę jej oswojenia, „przekładu” na to, co znane. A zatem:

Shimla, indyjski kurort, trochę jak nasze Zakopane (podobna zabudowa, klimat) ma też swoje Krupówki. Miasto leży na wzgórzach na wysokości ponad 2000 m. Hindusi z południowych stanów przyjeżdżają tam odpocząć od letnich upałów i kręcą się w kółko po swoich Krupówkach<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> K. Stępień, A. Szurkiewicz, *Z Colombo do Istambułu ładem*, [online] <transzja.pl>, dostęp: 26.04.2011.

<sup>7</sup> [Online] <<http://www.republika.pl/robertwasilewski/str11.htm>>, dostęp: 26.04.2011.

<sup>8</sup> [Online] <<http://pozahoryzont.com.pl/blog/?p=195>>, dostęp: 26.04.2011.

Pomimo że w dominujących współcześnie teoriach ponowoczesnej turystyki akcentuje się przede wszystkim sztuczność świata jako produktu turystycznego przemysłu, co wyklucza autentyczność podróźniczych doświadczeń, z lektury wielu blogów wynika, że pewien poziom autentyczności – o charakterze zmysłowym, wrażeniowym – jest udziałem backpackerów. Z obszarem fizycznych doznań łączą się najczęściej początkowe kontakty z Hindusami czy Pakistańczykami. Słynny „ukryty wymiar” Halla, czyli kulturowe różnicowanie dystansów, odległości zachowywanych przez ludzi względem siebie, Europejczycy odczuwają namacalnie, co staje się przynajmniej początkowo źródłem sporego dyskomfortu:

muszę użerać się z Pakistańczykami, siadającymi gdzie popadnie i kładącymi mi (i nie tylko mi) bezceremonialnie nogi myte chyba podczas ostatniego Ramadanu. To też taki tutejszy zwyczaj, oni nie znają pojęcia „sfery osobistej”, której przekroczenie jest przykre dla innych. Rozumują prosto, jeżeli jedynym możliwym sposobem przybrania wygodnej pozycji jest położenie siedzącemu naprzeciwko nóg na kolanach, to należy to zrobić, potem najwyżej on zrobi to samo<sup>9</sup>.

Wyjście poza tę „cielesność” dowartościowywaną zresztą przez współczesną antropologię w kontakcie z Innością jest rzadkie, chociaż jedną z zauważalnych tendencji w najnowszych blogach jest rezygnacja autorów z formuły sightseeingu na rzecz spotkań z miejscową ludnością, co niejednokrotnie wymaga przekreślania podręcznej wiedzy na temat danej społeczności i zaangażowania się w akt komunikacji na zasadzie improwizacji i zwiększonej aktywności<sup>10</sup>. Sprzyjają temu rowerowe, autostopowe i samotne podróże oraz couch-surfing, choć w tym przypadku, jakkolwiek podróż i relacja z niej nabierają rzeczywiście odmiennego charakteru, trzeba wziąć pod uwagę, że couch-surferami są jednak najczęściej Europejczycy czy Amerykanie – wieloletni mieszkańcy azjatyckich krajów.

Zazwyczaj kontakty z miejscową ludnością są powierzchowne i chwilowe, polegają głównie na obserwacji, niejednokrotnie też, zwłaszcza w Indiach, przybierają formę kulturowego szoku i prowadzą do spięć i koncentracji uwagi turystów przede wszystkim na ochronie przed oszustwem, kradzieżą i natarczywością tubylców. Rzadko dochodzi do kontaktów z elementami akulturacji, kiedy to ma miejsce przynajmniej częściowe uczenie się danej kultury. W blogu *Wojtangeoblog.pl* (Ania Szewczyk, Wojtek Świątek, *Dookoła Azji*) pobyt w pakistańskim domu przynosi między innymi uczestnictwo podróżników, przebranych w tradycyjne stroje, w muzułmańskim święcie ofiarowania ze wszystkimi jego rytuałami. Czasami fotografie bardziej przekonująco niż słowa oddają intencje autorów i ich postawę wobec mieszkańców odwiedzanych krajów. W *Światoobrazach* jest Kambodża, ale bez Angkor Wat i muzeum upamiętniającego narodową martyrologię.

<sup>9</sup> [Online] <<http://www.republika.pl/robertwasilewski/str8.htm>>, dostęp: 26.04.2011.

<sup>10</sup> Zob. K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2004, s. 295; A. Wiczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Kraków 2008, s. 338.

Podróżnicze blogi obfitują w zdjęcia atrakcji turystycznych znanych z pocztówek czy reklam. Internet i telewizyjne kanały podróżnicze – podstawowe źródło obrazów – dostarczają impulsów do wędrówki (na przykład w podróżniczych dyskusjach i blogach często podkreśla się rolę reklamy *Incredible India* na Travel Channel), a „wyprodukowane” podczas niej fotografie i opisy cechuje wtórność; jako kopie kopii przywodzą one na myśl świat Baudrillardowskich symulaków, wśród których przebywa podróżnik. Świat reklam i telewizyjnych obrazów zakreśla, można by powiedzieć za Anną Wieczorkiewicz, „turystyczny horyzont widzialności”<sup>11</sup>, determinuje postrzeganie świata:

A od 19 główna atrakcja – rozświetlony pałac w Amritsarze. Poczulałam się tak jakoś świątecznie, prawie słyszałam dzwoneczki i głos zawodzący, że „idą święta” – to przykład na to, jaki wpływ na mózg mają reklamy coca-coli, jeszcze tylko reniferów brakowało i grubasa w czerwonym szlafroku<sup>12</sup>.

W wizualnym materiale krzyżują się różne spojrzenia na Innego, ale w tych, niestety, jeszcze nielicznych można uchwycić pewną dominantę. W *Światoobrazach* czy w blogu Ani i Roba *Jedwabnym Szlakiem* autorzy starają się unikać flâneurskiego spojrzenia na tubylców jako na malowniczy składnik egzotycznego krajobrazu. W pierwszym z przywołanych blogów oko fotografa kształtuje obrazy mieszkańców azjatyckich krajów, wydobywając ich podmiotowość, mózół zmagają z nieprzyjazną naturą, trudnymi warunkami klimatycznymi przy wykonywaniu zwykłych czynności, przy pracy, ale ukazanej przez pryzmat jej twórczego wymiaru, w którym akcentuje się precyzję wykonania, uwagę i zaangażowanie rzemieślnika-artysty. Przewodnim motywem bloga *Jedwabnym Szlakiem* jest również, poza krajobrazowymi zdjęciami, fotograficzny zapis obecności człowieka w codzienności, ważna jest rola detalu, a liczne zdjęcia portretowe i zbliżenia cechuje duża ekspresja. Przekonanie o uniwersalizmie ludzkiej natury ponad wszelkimi różnicami kulturowymi optymistycznie kształtuje wiarę w możliwość autentycznego kontaktu z Innym.

Całkowicie odmienną drogę, ale także preferując postawę kontaktu, spotkania, wybierają autorzy *Klapek Kubota*. Amatorskie zdjęcia tematycznie zróżnicowane utrwalają doświadczenie autostopowej podróży, w trakcie której podróżnicy korzystają z gościnności mieszkańców, zwłaszcza w krajach muzułmańskich (korzystają z couch-surfingu); przynosi to w efekcie mnóstwo zdjęć rodzajowych: z pikników, wspólnego oglądania telewizji z irańską rodziną, uczestnictwa w posiłku. Znika wrażenie podziału na przybysza fotografa i tubylców przedstawianych na zdjęciach, wyłania się natomiast obraz współuczestniczenia i współbycia w codziennym życiu miejscowych rodzin, w tym w ich rozrywkach. Nacisk pada na międzyludzkie interakcje. Fundamentem tego kontaktu jest jednak kultura popularna

<sup>11</sup> A. Wieczorkiewicz, dz. cyt., s. 177.

<sup>12</sup> [Online] <<http://durgama.travellerspoint.com/3/>>, dostęp: 26.04. 2011.



i masowa; porozumienie i relacje pomiędzy młodymi ludźmi różnych wyznań i narodowości nawiązują się najszybciej w sferze osłabiającej kulturowe odmienności, zdjęcia i relacje z jednej strony wytwarzają atmosferę spotkania i kontaktu, z drugiej – dokumentują procesy globalizacji i kulturowej uniformizacji. Niektórzy backpackerzy wydają się w ogóle tych procesów nie dostrzegać, widzą tylko egzotykę, wyraźnie zarysowane cywilizacyjne granice i podziały na „lepszą” Europę i „gorszy” Wschód. Inni, wchodząc w rolę domorosłych etnografów, lamentują nad brakiem kulturowej odrębności zniszczonej przez przemysł turystyczny i kulturę masową. Zaletą omawianego bloga jest próba wyjścia poza te schematy: pliki audio z muzyką etniczną z odwiedzanych krajów, a precyzyjniej mówiąc, z interpretacją tej muzyki – melanzu rocka, popu i tubylczych motywów muzycznych – stanowią przykład nowej jakości świadczącej o tym, że wzorce kultury popularnej nie są mechanicznie powielane, ale ulegają przekształceniu, wchłaniając to, co rodzime. Dodatkowo tematyka zdjęć współgra niejednokrotnie ze słownym komentarzem, w którym przewijają się, traktowane z przymrużeniem oka, wątki znane z refleksji nad współczesną turystyką, neokolonializmem czy przemysłem turystycznym. Bloger tworzy zabawny, humorystyczny kolaż, mieszając aluzje i parafrazy z literatury pięknej i reportażu czy też cytaty medialne („gotuj z Bilalem”) i fragmenty z przewodnika *Turysta polski w Związku Radzieckim*<sup>13</sup>. Parodystyczny i ironiczny charakter zapowiada sam tytuł i przewodni motyw zdjęć, czyli klapki – wobec komercjalizacji turystyki, wszechobecności kultury masowej, epoki hiperrealności, mobilności obrazów i powszechności doświadczenia turysty nie pozostaje nic innego jak afirmatywny „zabawowy, ironiczny, formalnie zindywidualizowany stosunek do zwiedzania”<sup>14</sup>.

Lektura podróżniczych blogów, poza kwestią postawy wobec kulturowej odmienności, nasuwa także pytania o kreację własnego wizerunku, zwłaszcza że podróżnicy-bloggerzy niejednokrotnie, uczestnicząc w konkursach, ubiegają się o patronat medialny i chcą wzbudzić jak największe zainteresowanie odbiorców. Odwołują się do pewnych wzorców podróży, czasami do literackiego podróżopisarstwa, a na stronie głównej swych blogów przedstawiają zazwyczaj cele wędrowki. Ich doświadczenie podróżnicze kształtuje ponowoczesność. Wiedzą, że nic nie odkryją, nie używają słów „wyprawa” czy „ekspedycja”, mówią o sobie „backpackerzy” lub z poczuciem wyższości „niezależni podróżnicy”, odcinają się od masowej, zorganizowanej turystyki, ale nie jest to już regułą, bo świadomość wszechwładzy przemysłu turystycznego podważa i to często spotykane w backpackerskich blogach rozróżnienie:

„Backpacking” to turystyka o mniejszym budżecie, bo śpimy po hostelach, jemy w restauracjach i cykamy zdjęcia. Dusimy się we własnym białym sosie, a nasza interakcja z lokalnymi jest szczątkowa i najczęściej w relacji klient

<sup>13</sup> [Online] <<http://klapkikubota.wordpress.com/page/3/>>, dostęp: 26.04.2011.

<sup>14</sup> Cyt. za: K. Podemski, dz. cyt., s. 91.

– sprzedawca. Dumnie brzmiały „niezależni podróżnicy” samodzielnie wybierają zorganizowane wycieczki, znajdują i targują się o hotel, przez który samodzielnie zamawiają bilet autobusowy. Tymczasem ci pogardzani turyści wynajmują przewodników i dowiadują się więcej niż prześlizgujący się przez kraj backpackerzy. Wszyscy jesteśmy turystami, więc pozbadźmy się poczucia wyższości<sup>15</sup>.

Backpackerzy nie szukają też autentyzmu w sensie obcowania z nie-  
tkniętą kulturową odmiennością, bo doskonale wiedzą, że takiej nie ma. Choć niektórzy porzucają tradycyjne zwiedzanie, to i tak nie uciekną od tak zwanej atrakcji turystycznej – jeśli nie Wielki Mur Chiński, to kopalnia siarki w Wietnamie albo swoisty wytwór neokolonializmu w postaci tubingu w Vang Vieng. Należałoby mówić raczej o eskapistycznych celach wędrówki, zerwaniu z codzienną rutyną, ucieczce – ale kontrolowanej – od postawy konsumpcjonistycznej i materialistycznej, zawieszeniu socjalnych ról. W ten sposób podróż, szczególnie ta, którą motywuje zjawisko *gap year*, jest częścią życiowego projektu i ma charakter cyrkularny. Destynacje określa niejednokrotnie przypadek lub siła wspomnianego już medialnego obrazu, który narzuca chwilowe obiekty fascynacji. Droga może też stać się domem podróżników i sposobem życia, ale tę postawę spotyka się rzadziej. Jeśli zatem współcześni „bieguni” szukają czegoś, co nie mieści się do końca w ogranych frazach o życiowej przygodzie i realizacji marzeń, to są to ostatnie skrawki Atlantydy, zanim zostanie ostatecznie zatopiona – „raj-ska” wyspa lub plaża, gdzie nie dociera przemysł turystyczny i gdzie można rozkoszować się „prostym życiem”, choć podróżnicy mają świadomość, że to złudzenie, i tę naiwność niekiedy potrafią wykpić (wpis „Zrobieni w kraba” w *Światoobrazach*). Jednak i sama podróż, w której backpackerzy wyrzekają się turystycznego dobrobytu, luksusu i przynajmniej częściowo gwarancji bezpieczeństwa, staje się dla niektórych próbą poszukiwania „prostego życia”, rodzaju autentyzmu egzystencjalnego oznaczającego czasowe wyzwanie się od społecznych i kulturowych uwarunkowań, archetypalnego doświadczenia nomady, choć oczywiście ów nomadyzm ma wymiar przede wszystkim metaforyczny.

Ryszard Kapuściński w *Podróżach z Herodotem*, wspominając swoje pierwsze egzotyczne podróże, przywołał „magiczność” granicy, doświadczenie *limes* w życiu każdego podróżnika. Ów motyw pozwala zaproponować pewien bardzo ogólny i umowny podział postaw zarysowujących się w wybranych podróżniczych blogach, postaw, wśród których skrajnością byłby scharakteryzowany przez Baumaną model włóczęgi, najbliższy autentycznie nomadycznej, eksterytorialnej egzystencji, tej budzącej lęk „podszewki” losu turysty, która najczęściej, choć można znaleźć blogi będące zapisem takiego doświadczenia, jest tylko elementem autokreacji podróżników<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> [Online] <[http://klapkikubota.wordpress.com/page/3/Turysta\\_czy\\_backpacker](http://klapkikubota.wordpress.com/page/3/Turysta_czy_backpacker)>, dostęp: 26.04.2011.

<sup>16</sup> Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Warszawa 1996, s. 327.

## Szybko, szybciej...

Wśród wskazywanych celów podróży często wymienia się pragnienie wolności. Blog *Byle dalej. Marty i Bartka podróż dookoła świata*, z charakterystyczną przewagą przekazu wizualnego nad słownym, odgrywającym rolę krótkiego komentarza do zdjęć, chyba najlepiej ukazuje doświadczenie odbywanej na motorach podróży jako manifestacji wolności, szybkości i pędu. Podróżnicy czerpią wręcz upojenie z pokonywania kilometrów przestrzeni, zmienności i wielości światów. Obowiązkowy jest lot parolotnią czy wyprawa w głąb podwodnego świata. Potwierdza się rola czystej mobilności, podkreślana przez niektórych badaczy turystyki. Nie ma tu miejsca na refleksję, są tylko odbicia przelotnych wrażeń, na zdjęciach widoki chwytane „w locie”. Podróż jest głównie doświadczeniem kinetycznym oraz pokonywaniem granic. Jednak nie tych państwowych (trudności wizowe to częsty temat blogów), lecz wewnętrznych. Podróżnicy chcą zwalczyć w sobie wszystkie hamulce i ograniczenia. Podejmując ryzykowne przedsięwzięcia, narażają się na urazy i złamania. Wchodzą na sześciotysięcznik bez przygotowań, pod wpływem impulsu. Ekscytuje ich fizyczna aktywność, zachłystują się zmysłową stroną świata. Skądinąd jest w polskiej literaturze *toute proportion gardée* prototyp takiego podróżniczego doświadczenia – znakomite *Szkice piórkiem* Andrzeja Bobkowskiego. Jednak uparte dążenie do zniwelowania wszystkich wewnętrznych barier jako główny cel omawianej podróży niebezpiecznie doprowadza do granicy absurdu.

## Uczeń Alchemika

Blog zatytułowany *GrandTour, czyli pielgrzymowanie* odwołuje się pozornie do modelu XVII-wiecznej, kontynentalnej podróży dla szlachetnie urodzonych młodzieńców, służącej poszerzeniu intelektualnych horyzontów, poznaniu kultury określonych krajów, w tym obowiązkowo Włoch i Francji, zdobyciu polaru i ogłady. Jednak w rzeczywistości samotna backpackerska podróż to melanz przeróżnych postaw, którym patronuje idea „pielgrzymowania” przez kraje i religie, poszukiwania wewnętrznych inspiracji, wędrówka człowieka Zachodu zarówno przed siebie, jak i w głąb siebie, choć w sensie dosłownym nie jest to podróż na Wschód, lecz na Południe. Z jednej strony rodzaj duchowego nomadyzmu, z drugiej – realizacja wielkiej przygody (niespodziewany udział w rejsie na Antarktydę). Specyfika tego bloga polega na dokładnym zapisie doświadczenia samotnej podróży, w której brak tak zwanej kulturowej bańki od razu modyfikuje komunikacyjne funkcje, poszerzając regularne kontakty z kręgiem wirtualnej wspólnoty. Blog backpackera mógłby być ciekawym obiektem badań nad wpływem samotnej podróży na psychikę i tożsamość. Podróż staje się narracją kierowaną do innych (bardzo rozbudowana lista kontaktów, odpowiedzi i komentarzy),

w której kolejne doświadczenia, przeżycia czy etapy wędrówki są reasumowane i poddawane ewaluacji, co pozwala śledzić tożsamościowe zmiany. Proces przebudowywania własnej osobowości następuje poprzez przekraczanie granic w wewnętrznym świecie i analizę tego procesu, obejmującego także sferę kontaktów społecznych i zdolności adaptacyjnych; znajduje on wyraz w takich zapisach, jak: „system wierzeń i wartości został przemeblowany”, „mój światopogląd się zmienił częściowo, zasmakowałem w ›życiu w drodze‹”, „nomadem jeszcze nie jestem, ale są momenty, że się tak czuję”, „staram się dotrzeć głębiej niż większość turystów, których spotykam po drodze”<sup>17</sup>.

Narracyjny schemat podróży nawiązuje do cytowanego na głównej stronie bloga *Alchemika* Coelho – rodzaju backpackerskiej biblii, eksponując wyrażenie horyzontalny i wertykalny aspekt, z odpowiadającymi im umiejętnościami natury praktycznej i społecznej oraz procesami samopoznania, pogłębiania swej duchowości, konotującymi model kultury Wschodu. Bohater podróży czyta świat jak Księgę, interpretując niektóre zdarzenia jako znaki Opatrzności, przejawy istniejącego niewidzialnego świata. Elementem jego autokreacji jest postawa pielgrzyma, kogoś, kto rezygnuje z dalszej nauki (*gap year*), aby odważnie i ufnie (zdjęcia pokazują młodzieńca o blond włosach i otwartym, szczerym spojrzeniu) wyruszyć w trudną drogę prowadzącą do odnalezienia skarbu. W powieści złotem, w sensie symbolicznym, są wartości „serca” – to, co duchowe, wewnętrzne, zasada harmonii z Wszechświatem. W blogowej narracji, wzbogaconej wydatnie o zdjęcia, pliki audio z piosenkami, filmiki, na których bohater między innymi tańczy na słynnej pustyni solnej w Boliwii w różnych stylach, złotem jest uznanie za podróżniczego celebrytę: „przyznaję, że nagroda Bloga Roku to jest coś, co mogłoby otworzyć pewne drzwi, przez które chciałbym kiedyś przejść”<sup>18</sup>.

W legendę samotnego backpackera wplątuje się zatem nieuchronnie nitka losu sprzedawcy prażonej kukurydzy.

## Step by step... Walking... Crossing...

Jakkolwiek minął już czas paryskich pasaży z nieodłączną dla nich postacią flâneura, sama figura nadal zachowuje aktualność i swój potencjał, jeśli chodzi o dokonanie charakterystyki postmodernistycznego podmiotu. Estetyzująco-poznawcze spojrzenie, z jego kolekcjonowaniem widoków i rodzajowych scenek jako źródła przyjemnych doznań, zwiedzaniem w rytm niespiesznej przechadzki – to rys relacji z niektórymi podróżniczych blogów. Jest wśród nich *neverendingtrip.net* – blog interesujący także z tego względu, że jego autorzy (z wykształcenia antropolog kultury i prawnik) odsłaniają swoją płciowość; blog staje się manifestacją nie tylko wyznawanego

<sup>17</sup> [Online] <<http://mygrandtour.pl/>>, dostęp: 26.04.2011.

<sup>18</sup> Tamże.

modelu życia jako drogi i podróży, z jego przygodnością, przypadkowością, „tu i teraz”, ale przede wszystkim homoerotycznych więzi, seksualności oraz buntu i przekory wobec polskiej ksenofobicznej, nietolerancyjnej i zaściankowej obyczajowości, odmalowanej przez autorów wyłącznie w czarnych barwach. Nomadyzm jako preferowany styl życia wydaje się jednak dotyczyć, wobec mizoginistycznej treści zapisów, przede wszystkim fizycznej strony przemieszczania się, nie obejmuje natomiast symbolicznych znaczeń konotowanych przez to pojęcie, odnoszące się także do pewnej formy

krytycznej świadomości, w której sprzeciwiamy się zamknięciu w społecznie zakodowanych sposobach myślenia czy zachowania<sup>19</sup>.

Zarówno zdjęcia, jak i treść wielu wpisów sugerują, że autorzy zamykają się w gejowskim świecie, pejoratywnie wartościując odmienną płęć. Omawiany blog jest jednym z nielicznych polskich internetowych dzienników podróży dokumentujących wpływ orientacji seksualnej na sposoby postrzegania świata, jak również z założenia, jako główny cel, ukazujących proces homoseksualnej autoprezentacji i ekspresji. W blogach podróżniczych prowadzonych wyłącznie przez kobiety, a jest ich znacznie mniej, wpływ płci na kształtowanie przekazu zaznacza się głównie w sferze tematycznej, w wyczuleniu na kwestie obyczajowe, między innymi usankcjonowane tradycją w danym kraju położenie kobiet, walkę o ich prawa czy problematykę stroju i mody:

Goa to fascynujące miejsce. Nie tylko przez indyjski koloryt zmieszany z kolonialną architekturą, ale także ze względu na to, że rodzą się tu ciekawe zjawiska popkulturowe. Oczywiście króluje tu styl „modern hippie” – co drugi turysta, zaraz po przyjeździe, inwestuje w spodnie alladynki, zwane tu „Ali Baba”. Co zabawne, wbrew temu, co sądzą cudzoziemcy, odzież ta nie ma absolutnie nic wspólnego z tradycyjnymi strojami indyjskimi – nie bez kozery zwiewne szmatki dla turystów określa się tu jako „western”. (Warto w tym miejscu wspomnieć, że wśród samych Hindusek słynne sari z końcem przerzuconym przez lewe ramię zostało obecnie zdetrionizowane przez północny strój punjabski – tuniczkę z szalem i spodniami, które uchodzą za dużo bardziej praktyczne). Oprócz luźnych tiuli goańscy hippisi noszą we włosach kwiaty, chusty, a na biodrach skórzane, ciężkie pasy z kieszeniami (koniecznie na wspomniane alladynki). Do kanonu obowiązkowych akcesoriów zaliczają się również kolorowe, sztuczne dredy i zmywalne tatuaże z Ganeszą<sup>20</sup>.

*Neverendingtrip.net*, z uwagi na bogaty materiał wizualny, szczególnie ujawnia rolę spojrzenia w podróżowaniu – aspektu podróży często pojawiającego się w teoretycznej refleksji nad turystyką, przenikającego też jako temat do podróżniczych blogów (*Światoobrazy*). Jest to przede wszystkim wspomniane spojrzenie przechodnia, flâneura (kiedy powstanie blog polskiej *flâneuse*?) skrzyżowane ze spojrzeniem seksualnym i voyeurystycznym nastawieniem, gdy odmienny rodzaj pożądania wyraża się wprost licznymi

<sup>19</sup> R. Braidotti, *Poprzez nomadyzm*, tłum. A. Derra, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 112.

<sup>20</sup> [Online] <[http://gapjer.blogspot.com/2010\\_12\\_01\\_archive.html](http://gapjer.blogspot.com/2010_12_01_archive.html)>, dostęp: 26.04.2011.

zmysłowymi zdjęciami ciał młodych mężczyzn na plaży. Autorzy starają się uciec przed umasowionym wzorcem flâneura we współczesności, który wędrówkę po mieście zamienił na pozorną tylko wolność spaceru po handlowych centrach, przestrzeni intensywnych zakupów, stając się „uosobieniem konsumpcyjnego bycia w świecie”<sup>21</sup>. Nawiązują, podkreślając wybór postawy odmiennej od trybu życia w świecie show-biznesu zdominowanego przez konsumpcjonizm, do flâneuryzmu nowoczesności jako swoistej kontestacji wobec rutynowej pracy i zawłaszczania czasu przez korporacje. Jeśli geneza figury flâneura była związana z paryskimi pasażami, by w myśl teoretyków ponowoczesności przybrać formę nomadycznej wędrówki, przemieszczania się – wraz z koncepcją przestrzeni otwartej, pozbawionej centrum, nieokreślonej – to w omawianym blogu takie ujęcie flâneuryzmu jest realizowane dość konsekwentnie poprzez wyeksponowanie na fotografii – poza między innymi zdjęciami z pejzażem tokijskich ulic – sytuacji bycia „pomiędzy”, w ciągłym ruchu, w miejscach, które tę jakość wprowadzają, takich jak środki lokomocji, dworcowe i lotniskowe poczekalnie. Z treścią wielu zdjęć współgra egzystencjalny projekt, w którym stan zawieszenia, niepodejmowanie wiążącej decyzji jest główną zasadą. Z kolei estetyczny aspekt postrzegania rzeczywistości wydobywa często stosowany na zdjęciach efekt szyby, rozmazywania kształtów, sygnalizujący obecność fotografa oraz subiektywność, „wrażeniowość” jego spojrzenia. Motywy odbicia, lustra, przeszkłonych drzwi, witryn, których częstość występowania na fotografiach mogłaby świadczyć, że są one wręcz tematem zdjęć, wywołują wrażenie „nierealności”, gubienia się tego, co rzeczywiste, w kolejnych odbiciach. Osłabiają iluzjonistyczny charakter fotografii, odsłaniają „dziwność” świata, potwierdzaną też we fragmentarycznych zapisach procesów percepcji czy odczuwania rzeczywistości, lub w przytaczanych literackich cytatach:

Nie potrafię również w pełni opisać dni, które spędzałem na Mabulu, małym skrawku lądu zawieszonym między niebem a morską głębią. [...] rozglądasz się dokoła i nie wierzysz, że tu jesteś, że to, co widzisz, to nie fotomontaż, lecz autentyczna przestrzeń, w której pojawiaasz się na krótko, starasz się ją chłonąć wszystkimi zmysłami, zapisać w pamięci jak najlepiej potrafisz, żeby kiedyś tu powrócić. O ile nie cieleśnie, to metafizycznie, bo pobyt tu to prawdziwa metafizyka, to trzeba samemu poczuć, przeżyć na swój sposób<sup>22</sup>.

Tak naprawdę cała ta Japonia jest czystym wymysłem. Nie ma ani takiego kraju, ani takich ludzi<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> H. Paetzold, *Polityka przechadzki*, w: *Formy estetyzacji przestrzeni publicznej*, red. J.S. Wojciechowski, A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 1998, s. 127.

<sup>22</sup> [Online] <<http://www.wpodrozy.com/index.php?>>, dostęp: 26.04.2011.

<sup>23</sup> Tamże.

## Podróż intelektualna

Blog *Światoobrazy* wygrał organizowany przez portal Onet.pl konkurs na podróżniczy blog 2010 roku i jako jeden z pierwszych przełamywał konwencję sprawozdawczości na rzecz eseizacji wypowiedzi. Jego autorzy, odwołując się do różnych form podawczych – relacji, opisu doznań zmysłowych, studium przedmiotu lub czynności, impresji, refleksji, przytoczenia czy parafrazy cudzej opowieści lub historii życia, pozdrowień, kulinarnego przepisu, „wklejonego” elektronicznego listu – podjęli także próbę diagnozy rozmaitych zjawisk: globalizacji, współczesnego nomadyzmu, negatywnych konsekwencji rozwoju masowej turystyki, roli fotografii w turystyce, kontaktu z kulturową odmiennością. Pomysł bloga tego typu wiele zawdzięcza literackim reportażom Ryszarda Kapuścińskiego i jego poglądom na temat struktury współczesnych relacji podróżniczych:

pisanie idzie teraz w kierunku silnej eseizacji. To, co było do opowiedzenia, zabrała telewizja, a miejsce na refleksję jest właśnie w pisaniu. Ważna na świecie literatura jest nasycona refleksją, rozważaniem, zamyśleniem<sup>24</sup>.

Jest to zatem propozycja kontemplacyjnej podróży, której refleksyjność i swoista „asecza” w sposobie kształtowania przekazu, kontrastująca z blogami o nadmiernie rozbudowanej sprawozdawczości i materiale wizualnym, trafiła w oczekiwania odbiorców, doceniających także harmonijne połączenie słowa i obrazu. „Eseizowanie”, często określane jako przechadzka, wędrówka, łączy się również z hipertekstualnością. Kreatywność autorów ujawnia się także w licznych odwołaniach do wzorców literackich, w intertekstualnych odniesieniach kształtujących symboliczne znamiona przedstawianej rzeczywistości. Przykładów można wskazać wiele: quasi-Heideggerowski tytuł, zdjęcia z Chin „szarobure, przydymione – obrazy pełne półtonów [...] Metropolis tu i teraz – ucieleśnienie wizji Fritza Langa”<sup>25</sup>, indonezyjskie *Jalan Roda* niczym włoskie *Rovigo* Herberta:

Dlaczego turyści nigdy nie mają czasu, aby pogadać? Przechodzą obok, patrząc gdzieś przed siebie, nie uśmiechają się, nie odpowiadają na pozdrowienia. Tylko przebiegają przez ich miasto. Co mam mu odpowiedzieć? Że większość przyjeżdżających tu turystów to klienci luksusowych ośrodków wypoczynkowych, którzy wprost z lotniska jadą do klimatyzowanego apartamentu? Że najpopularniejszy przewodnik *backpackersów* kwituje ich miasto krótkim „nic ciekawego”? Że słowem nie wspomina o gościnności i otwartości ludzi, którzy tu mieszkają? Że *Jalan Roda* odkrywa się przez przypadek?<sup>26</sup>

Tak jak słowny zapis wyzwala się z dominującej referencyjnej funkcji, tak fotografia wychodzi z roli przede wszystkim iluzjonistycznej, zmierzając

<sup>24</sup> Cyt. za: D. Kozicka, *Wędrowcy światów prawdziwych. Dwudziestowieczne relacje z podróży*, Kraków 2003, s. 77.

<sup>25</sup> [Online] <<http://swiatoobrazy.pl/2009/10/29/chiny-sa-szare/>>, dostęp: 26.04.2011.

<sup>26</sup> [Online] <<http://swiatoobrazy.pl/2010/07/09/dokad-pedza-ci-turysci/>>, dostęp: 26.04.2011.

ku metaforze czy symbolizowaniu opisywanej rzeczywistości – post *Birma czyta*, wraz z opisem i fotografiami ukazującymi rolę książki w totalitarnej rzeczywistości, aluzyjnie przywołuje antyutopię Raya Bradbury’ego *451 stopni Fahrenheita*.

Jakie są perspektywy rozwoju polskich blogów z podróży, nie tyle w aspekcie prezentowanego w nich podróżniczego doświadczenia, ile raczej w kwestii formalnej typologii? Ich przegląd prowadzi do kilku wniosków, zaś punktem wyjścia tych rozważań jest zróżnicowanie analizowanej formy dziennika podróży, funkcjonującego i modyfikowanego w ramach nowego medium. Blog zachowuje przede wszystkim walory dokumentacyjne, jest znakiem i dowodem realnie odbytej podróży – w postaci zapisu i zdjęć, jest subiektywną relacją rodzącą się z obserwacji własnych przeżyć, kierowaną do bliskich, ale też do szerszego kręgu odbiorców. Lepiej sprawdza się pod względem komunikacyjnym, ponieważ operuje bardziej rozbudowanymi narzędziami niż, między innymi, elektroniczna poczta. Jeśli brać pod uwagę polskie blogi, to społeczny rezonans, czyli liczba komentarzy im towarzyszących, poza oczywiście wpisami bliskich, jest stosunkowo niewielki w porównaniu z podróżniczymi blogami znajdującymi się na angielskich wyspecjalizowanych platformach; w Polsce takich platform jest niewiele (przykładem może być *geblog.pl*) i nie cieszą się jeszcze wielką popularnością. Na angielskim portalu *travelblog* znaleźć można setki bliźniaczo do siebie podobnych blogów o przede wszystkim referencjalnej i komunikacyjnej funkcji. Różnorodność narzędzi możliwych do zastosowania w blogu sprawia, że część turystów wykorzystuje ten potencjał; przykładem jest choćby interaktywność, dzięki której odbiorcy mogą włączać się w sieci nie tylko w dyskurs podróżniczy najczęściej o praktycznym charakterze, ale i w serię działań natury charytatywnej. Odmienność cechuje także blogi samotnych globtroterów, dlatego mogą być one przedmiotem osobnych badań, jeśli chodzi o sposoby realizowania interaktywności i jej funkcji tutaj tylko zasygnalizowanych.

Wydaje się również, że potencjał podróżniczego bloga w jego formie bardziej tradycyjnej, czyli słowo i fotografia, tkwi właśnie w eseizacji, refleksyjności, także felietonowości przekazu połączonego z metaforyzacyjną często funkcją zdjęć, tworzeniem ironicznego dystansu. Dynamicznie rozwijającą się grupę blogów podróżniczych stanowią blogi multimedialne, które w wyrazisty sposób poświadczają refleksję postturystryki, jak cienka jest granica między podróżą fizyczną a tą wirtualną, wśród medialnych obrazów. Bloggerzy, wykorzystując słowo, krótkie nagrania filmowe ze słownym podkładem, pliki audio, fotografie, czasami nawet wideoclipy jako element auto-reklamy i „zapowiedzi”, tworzą rodzaj własnego, „chałupniczego” programu podróżniczego, do odbioru którego są zapraszani użytkownicy sieci na zasadzie wspólnoty zainteresowań. Wirtualna mobilność i sieciowe kontakty są zresztą często tematyzowane w blogach podróżniczych, a podróżnicy ze swobodą przechodzą z poziomu realnej podróży na poziom wirtualny, czemu prowadzenie podróżniczego bloga wyjątkowo sprzyja, implikuje bowiem „podróż” wśród wytwarzanych, naśladowanych i kopiowanych medialnych



obrazów. Z jednej strony, potwierdzają się postturystyczne opinie o powszechności i bliskości turystyki w sensie dosłownym oraz elektronicznej symulacji, z drugiej – podróżnicze blogi dowodzą niegasnącej popularności i potrzeby realnych podróży.

#### Summary

### **Travelblogs as a manifestation of contemporary “nomadism”**

The article describes the origins of travelblogs, their functions, types and popularity. It especially concerns Polish travelblogs and representations of travel experiences. It focuses on the one type of traveller called the backpacker and explores the variety of backpacker’s travelling patterns expressed by description and photographs. It can be, for example, a journey based on their experience of mobility and speed, intellectual journeys, travelling resembling a flaneur’s gaze or similar to a pilgrimage. Among other problems analysed in the article are: the experience of otherness, the contact with natives, and stereotypes of nations. Backpackers try to familiarise themselves with the strangeness by implementing different methods. One of the main aims of their travels (apart from the feeling of freedom, escaping everyday life or looking for authentic life) are intercultural contacts, not sightseeing; but encounters with the Other are generally superficial. The last problem concerns travelblogs as the expression of virtual journeys and differences between a real travel and a virtual one.